

GŁOS PRAWDY

TYGODNIK STARO-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW

Nº 9

Dnia 28 lutego 1937 r.

PŁOCK

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 29. telef. 11.79. Konto czekowe P. K. O. № 62. 427.

Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.00, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł. Cena numeru 12 gr.

Pułkownik Koc jednoczy naród

W niedzielę 21 b. m. o godz. 17 min. 30 pułk. Adam Koc odczytał przed mikrofonem Polskiego Radja deklarację programową, mającą stanowić podstawę zjednoczenia wszystkich twórczych sił narodu polskiego w myśl haseł zawartych w przemówieniu Marszałka Rydza Śmigłego z dn. 24 maja 1936 r. Wyłożony program opiera się, jak piszą gazety, na radykalizmie i nacjonalizmie.

Wyjątki z deklaracji ideowej pułkownika Koca.

„Posłuszni nakazowi patriotycznego obowiązku i mając dobrą wolę służenia jak najlepiej Ojczyźnie, zabieramy głos i zwracamy się do tych w narodzie, którzy chcą być świadomymi współtwórcami teraźniejszości i przyszłości Polski, którzy pragną życie wewnętrzne Polski nastawić na styl i poziom godny wielkiego narodu, tworząc cenne dziedzictwo tradycji dla przyszłych pokoleń i pomyslny start dla ich wysiłków.

Zabieramy głos, mając głębokie poczucie prawości naszej inicjatywy i słuszności obranego przez naszą myśl kierunku.

Życie narodu ma swą duchową ciągłość, która trwa poprzez stulecia, stanowiąc istotną zasadę historycznych jego przeobrażeń. Każde „dzisiaj” ma swoje „wczoraj” i swoje „jutro”. Polskie „wczoraj” w obszernym znaczeniu historycznej przeszłości analizować nie mamy zamiaru. Historjografia przeprowadziła analizę naszej dawnej wielkości i błędów, a niedawno jeszcze rozbrzmiewał wśród nas głos Marszałka Piłsudskiego, który — nawiązując do czynników bohaterstwa i wielkości ducha polskiego, gromiąc zaś nieustępliwie jego wady — całego życia nieszczędnym expensem, odrabiał

szkody i naprawiał błędy polskiej przeszłości.

Nietylko dobre chęci, lecz nawet realny wysiłek, jako też i praca, ożywiona najlepszym duchem, nie wydadzą zamierzonych rezultatów, jeśli nie będzie porządku w tej pracy, jeśli się nie ustali celów i dróg, do tych celów prowadzących. Najlepsza wola i najofiarniejszy zapał mogą stać się przeszkodą w funkcjonowaniu skomplikowanego organizmu państwa, jeżeli nie są włączone w jednolicie kierowany, mądrze orjentowany i do potrzeb dostosowany wysiłek.

Nasz pogląd na najważniejsze zagadnienia i nasze zasady, wytyczające drogę ku Jutru:

1) Normę naszego wewnętrznego życia stanowi Konstytucja kwietniowa. Jest ona podstawą ładu i porządku w państwie: ukracając samowolę dawnego sejmowładztwa, zapewnia państwu silną i sprężystą władzę, opartą o przemożny autorytet Głowy Państwa, Prezydenta Rzeczypospolitej, który, stojąc na szczycie państwowej struktury, dzierży w swym ręku władzę zasadniczych rozstrzygnięć.

2) Drugim ważnym charakterystycznym i dodatkowym elementem naszego dzisiejszego życia państwowego jest armja.

Jesteśmy świadkami wyjątkowego na tle dziejów Polski zjawiska. Oto armję otacza miłość i szacunek całego społeczeństwa, które rozumie jej rolę i konieczności związane o obroną Państwa.

Marszałek Śmigły-Rydz wskazał na ideę obrony Państwa, zwracając się do wszystkich, którzy tej idei chcą służyć. Siła obronna państwa, wywodząca się w prostej linii z dobrze zorganizowanego i

kierowanego jego życia wewnętrznego, jest najbardziej przyrodzoną, a równocześnie najkardynalniejszą ideą, pod którą społeczeństwo powinno się skupić, zapominając o jałowych a demoralizujących sporach, osobistych urazach, porachunkach przeszłości i mędrkującym pieniactwie. Zespolenie skoordynowanego wysiłku pod tym sztandarem umożliwi naszemu pokoleniu wykonanie ogromnego zadania, wynikającego z konieczności:

a) Odrobienia istniejących ciągle jeszcze pod względem gospodarczym i cywilizacyjnym szkód, wyrządzonych nam przez zaborców.

b) Zagwarantowania naszej Ojczyźnie spokojnego rozwoju i pewności jutra wśród niepewnej atmosfery świata.

3) Państwo jest jedyną formą prawidłowego i zdrowego bytu narodu; daje narodowi technikę potęgi i organizację jego wiecznego rozwoju; nie ma tedy sprzeczności pomiędzy interesem narodu a interesem państwa.

Naród polski, w olbrzymiej większości katolicki, przywiązany jest do swego Kościoła, dlatego Kościół katolicki winien być otoczony należyłą opieką. W stosunku do innych wyznań stoimy na stanowisku określonym w Konstytucji, a wynikającym z tradycyjnej polskiej tolerancji religijnej.

5) Żyjemy w okresie przemian gospodarczych i społecznych. Jesteśmy w tej sytuacji, że nie przechodząc we własnym kraju doświadczeń, okupowanych tak często strumieniami krwi i ruiną kultury, możemy je osądzić na podstawie cudzych wyników.

Komunizm w założeniach swych, celach i metodach, jest tak obcy duchowi polskiemu, że w Polsce niema dla niego miejsca. Polska komunistyczna przestałaby być Polską. Przelewaliśmy krew za Polskę, by była wolną i by mogła rozwijać własną kulturę, jako wyraz polskiego ducha i polskiej woli.

Myśmy odrzucili komunizm na polach bitew 1919 i 1920 roku. Rozwiązujemy zagadnienia gospodarcze i społeczne, wychodząc z naszej naczelnej idei, którą jest obronna siła i potęga państwa. Cel ten może być osiągnięty nie zniszczeniem tego, co jest pożyteczne, nie metodami rewolucyjnymi, lecz udoskonaleniem istniejących i tworzeniem nowych wartości. Polska musi rozwijać się bez wstrząsów i gwałtów, wprowadzających zawsze państwo w groźną sytuację.

Spółeczna struktura Polski opiera się w swych podstawach na szerokiej masie robotników i włościan. Od losów tych warstw, ich dobrobytu jako też kultury i poczucia obywatelskiego zależy w ogromnym stopniu harmonijny rozwój Polski i jej przyszłość. O tem pamiętać musi kierownictwo

państwa, z tem należy się liczyć we wszelkiem planowaniu i konstruowaniu przyszłego życia Polski.

Krzewienie nienawiści klasowej jest obce duchowi polskiemu. Każdy rzetelny pracownik i wykonujący swe obowiązki w stosunku do państwa, jest pełnowartościowym obywatelem. Żadna praca nie poniża — poniża lenistwo i nieróbstwo. Uznając tę zasadę, troską państwa musi być zatrudnienie ludności, by jej w ten sposób umożliwić osiągnięcie pełnej wartości obywatelskiej.

Państwo otacza opieką, inicjatywę prywatną i ustala zasady, zapewniające właściwe warunki dla pracy rąk i użyteczności kapitałów.

Rola pozytywna inicjatywy prywatnej i działalności kapitałów kończy się tam, gdzie zaczyna się naruszenie równowagi interesów społecznych lub zubożenie majątku narodowego.

Przeciwstawiając się każdemu wyzyskowi, państwo musi siebie uważać za jedyny i wyłączny czynnik powołany do regulowania wzajemnych stosunków poszczególnych warstw obywateli; tak samo musi państwo kategorycznie przeciwstawiać się wszelkim próbom podporządkowania naszego życia wewnętrznego nakazom przychodzącym z zewnątrz.

6) Zagadnienie wsi — jest jednym z najważniejszych i najtrudniejszych zagadnień w Polsce. Od jego rozwiązania zależy w dużym stopniu proces narastania sił państwa.

Na dzisiejszy stan wsi złożyły się liczne lata i ciężkie przyczyny.

Konieczne jest zastosowanie całego zespołu środków zaradczych, które dopiero razem, działając równocześnie i w sposób skoordynowany, dadzą w rezultacie inny układ strukturalny wsi, włączając ją w sposób o wiele ściślejszy i zdrowszy w życie organizmu narodowego, i sprowadzając w konsekwencji poprawę bytu ludności wiejskiej oraz korzyści dla państwa.

Widzimy następujące środki zaradcze:

a) w dążeniu do przebudowy naszego ustroju rolnego — znaczne zwiększenie sumy globalnej włościańskiego posiadania ziemi. Przebudowę tę należy przeprowadzić w sposób racjonalny i celowy, unikając obniżenia naszej produkcji rolnej.

b) Komasaacja i meljoracja.

c) Podniesienie kultury rolnej, by poprzez podniesienie i udoskonalenie produkcji zwiększyć dochód posiadacza.

d) Zracjonalizowanie zbytu produkcji oraz udoskonalenie jej wymiany.

e) Ustawowe przeciwdziałanie dalszemu rozdrabnianiu własności włościańskiej.

f) Organizacja celowego i dogodnego kredytu dla potrzeb włościanstwa.

g) Podniesienie oświaty i wyrobienia obywatelskiego ludności wsi.

Ale te wszystkie środki nie usuną w całości przeludnienia wsi.

Wzmożenie naszego życia gospodarczego, rozwój miast, oraz przemysłu, handlu i rzemiosła muszą umożliwić części ludności wiejskiej odpływ ze wsi i znalezienie warsztatów pracy i środków egzystencji.

Rozwój miast, intensyfikacja życia miejskiego, rozwój rzemiosła, przemysłu i handlu polskiego, nie tylko umożliwią odpływ nadmiaru ludności ze wsi, ale również w sposób wybitny przyczynią się do likwidacji tak dotkliwego bezrobocia.

Kultura polska w nauce, sztuce i obyczajach winna być wykładnikiem geniusza narodowego.

Nauka polska, czerpiąc z ogólnoludzkiego skarbcza i dodając do niego swe zdobycze powinna znaleźć swój bezpośredni, przyrodzony cel w poszukiwaniu i dostarczaniu dla narodu i państwa nowych elementów bogactwa i siły, musi ją łączyć pod tym względem ściśle współdziałanie z kierownictwem państwa.

Wytyczną naszą w stosunku do mniejszości narodowych jest chęć bratniego współżycia obywatelskiego na tej ziemi, za którą w ciągu wieków przelewaliśmy krew, zakładając ogniska cywilizacji i broniąc ich przed zalewem barbarzyństwa. W hi-

storycznych procesach spłoty się nasze losy. W nasze współżycie wbijały się kliny interesów obcych dla nas i dla nich. Po latach wspólnej niedoli znaleźliśmy się znowu w ramach jednej Rzeczypospolitej.

W stosunku do ludności żydowskiej — stanowisko nasze jest następujące: zbyt wysoko cenimy poziom i treść naszego życia kulturalnego, jak również porządek, ład i spokój, bez którego żadne państwo obejść się nie może — abyśmy mogli aprobować akty samowoli i brutalnych odruchów antyżydowskich, uchybiających godności i powadze wielkiego narodu. Zrozumiałym natomiast jest instynkt samoobrony kulturalnej i naturalną jest dążność społeczeństwa polskiego do samodzielności gospodarczej. Tembardziej jest to zrozumiałe w okresie wstrząsów ekonomicznych i finansowych, gdy jedynie głębokie poczucie obywatelskie, ofiarności w stosunku do państwa i bezkompromisowe związanie z państwem swego życia i mienia mogą mu umożliwić wyjście z tych wstrząsów w stanie nieosłabionym.

Ożywieni rzetelną intencją zwracamy się do ludzi rzetelnych, chcących pracować dla Ojczyzny.

Czas najwyższy skupić wytrwały, codzienny wysiłek, by każdą energję wyzyskać jak najekonomiczniej i najracjonalniej. Nie wolno tracić czasu, bo gdzieindziej od dawna już zarosły trawą dróż-

„Tyle Polski, ile w niej katolickości“

C. d.

II.

Istnieje u nas dużo sprzeczności w pojmowaniu i rozumieniu tych wszystkich rzeczy, które wiążą się z życiem narodowym i religijnym. Brodowski uważa np., że tylko katolik może wogóle rozumieć i odczuwać polskość i że dla niekatolika narodowość polska jest czemś obcym i dalekim. Górski natomiast w swej rozprawie o dwóch sumieniach naszego ludu wywodzi, że masy ludu polskiego wiedzą wprawdzie, iż są katolickie, ale pojęcia o tem nie mają, że są polskie. Jakież stąd wnioski? Istnieją katolicy dobrzy i gorliwi, którzy o polskości nic nie wiedzą. Są zaś i tacy, którzy polskość i wszystkie sprawy polskie, narodowe, podporządkowują katolicyzmowi. Klasycznym przykładem jest Skarga: „Pierwej kościół i dusz ludzkich bronić, niżli ojczyzny. Jeśli ta ziemiska ojczyzna zginie, przy niebieskiej się ostoim“. A Paweł Popiel, wielki katolik i wielki „patryjota“, pisze w swym pamiętniku zupełnie w duchu Skargi: „Żeby mnie jednak zrozumiał, ktoby mniemał, że ostatecznym

moim celem była sprawa narodowa, a środkiem wiara. Odwrotnie: wiara, kościół, jako odnoszące się do ostatecznego przeznaczenia człowieka, mają pierwszeństwo... Naród, ojczyzna są środkiem, zapomocą którego człowiek w wierze i kościele żyć może bezpiecznie, dlatego je kochać, za nie walczyć i umierać należy“.

Tak samo jak Skarga i Popiel, rozumiała te rzeczy Katarzyna z Potockich Kossakowska, gdy przed rozbiorem Polski pisała do barona Rewiczki, posła austriackiego: „Jeśli mogę liczyć na ochronę Najwyższego Dworu przed prześladowaniem mych wrogów (t. j. Rosjan), to utworzę tak potężne austriackie stronnictwo, że sejm rozbrzmieje okrzykami: — „vivat imperator! — Jeśli mi zostawicie majątek i religję, czegoż mam jeszcze żałować?“ Majątek i religję. Innymi słowy: „Jeśli ta ziemiska ojczyzna zginie, przy niebieskiej się ostoim“. Wziąwszy to wszystko pod uwagę, Seweryn Goszczyński, szukając podstaw moralnych dla odrodzenia Polski, doszedł do wniosku, że „katolicyzm jest kosmopolitą. Katolicyzm zna tylko jedną narodowość: katolicką. Katolicyzm przez nakaz ślepej wiary w swój kościół i poświęcenie się przede-

ki i ścieżki ideowych sobiepanów, a natomiast rozlega się żelazny krok potężnych i dyscyplinowa-

nych szeregów, prowadzonych jedną wolą, ku jednemu celowi."

Pocieszający objaw

Coraz częściej wieś styka się z pisarzami ludowymi. Zaczęło się to w Dąbrowie w szkole rolniczej żeńskiej, która zaprosiła ich do siebie, by razem z nimi przeżyć rozkosz żywego słowa.

W dwutygodniku „Przodownica“, organie Centralnej Organizacji Kół Gospodyń Wiejskich, ukazało się sprawozdanie tego pierwszego wieczoru literackiego, z którego co piękniejsze wyjątki poniżej drukujemy.

„Nietylko my w szkole czekałyśmy gości, czekała z nami cała okolica. Gdy poszła wieść o projektowanym wieczorze..., zjechali się ojcowie, krewni, znajomi i huk młodzieży i goście różni, (choć nikt tańcówki po tej uczcie literackiej nie obiecywał). Co innego ludzi ciągnęło. Wszyscy chcieli zobaczyć naszych pisarzy i usłyszeć od nich żywe słowo. Przecie wiadomo było, że przyjedzie Jan Wiktor, Stanisław Młodożeniec, Wojciech Skuza i Wincenty Burek.

Myśmy też chciały od siebie gości przywitać, pisze dalej autorka sprawozdania. Więc w naszym imieniu zabrała głos G. K. i ze wzruszeniem po-

witała pisarzy: opowiedziała jak stopniowo, czytając ich książki, poznawałyśmy się z nimi, jak przyjmowałyśmy do seroa czytane przez nas z upodobaniem ich powieści, nowele i wiersze. Jak to obecny kurs przygotowuje się ochotnie do pracy na wsi, pragnąc wziąć udział w „Orce na ugorze“.

Pod wpływem tej książki czułyśmy, że i w nas dokonywa się jakaś „Orka“, która wydobywa na światło dzienne, drzemiące siły — umiłowanie zagona i spraw wsi. A potem wszystkie zaśpiewałyśmy przyśpiewkę, cośmy dla nich ułożyły. Następnie Stanisław Młodożeniec wygłosił referat „O kulturze wsi“. Widać było z tego, że w kulturze wsi widzi wielkie wartości i że wieś kocha. Dostał gorące i długie „niech żyje“.

Potem mówił W. Skuza „o literaturze chłopskiej“ — tej prawdziwej. Widać było, że umie zajrzeć w duszę wiejskiego człowieka. Po nowych oklaskach śpiewałyśmy najulubieńsze nasze ludowe piosenki. Przy autorach i nam się trochę oklasków dostało... nie wiedziałyśmy tylko, czy brać je na swój rachunek.

Potem zainscenizowałyśmy dwa obrazki, z „Or-

wszystkiem sprawom kościoła, naznacza podrzędną ważność interesowi narodowemu, stłumia patriotyzm, odrywa od działań publicznych... Niepodobna być zarazem dobrym katolikiem i dobrym Polakiem“.

Słowa proste i jasne.

Widzimy, że najświatlejsze umysły polskie, poczynając od Ostroroga, były zawsze zgola innego mniemania, niż ks. bp. Szlagowski. Taki np. Wojciech Dzeduszycki, pisarz nawskroś katolicki, uważa, że „tylko kościoły kosmopolityczne z założenia swego mogą w przyszłości znaczniejszy wpływ wywierać, większe usługi społeczeństwu wyrządzić.

Zapewne naród, którego istnienie identyfikuje się z istnieniem jakiejś religji, sam z tej jedności miał siłę czerpie, a siłę tę używa także swojemu wyznaniu... Ale tak, jak nie są czasy po temu, aby nowe a żywotne religje powstawały, nie są też po temu, aby inne narody szły za przykładem Żydów. Religja, któraby chciała być narodową tylko, popęłiłaby najniedorzeczniejszy anachronizm... Wiązanie narodowości z wyznaniem jest właśnie takim średniowiecznym anachronizmem. Dzeduszycki uważa, że „we wszystkich krajach będą katolicy tworzyć liczną, najliczniejszą zapew-

ne sektę chrześcijańską, ale ich wiara nie będzie nigdzie wyłączną religją społeczeństwa, wszędzie walczyć będzie z innymi wyznaniem i z jawnym brakiem religji tych, którzy dzieci swoje chrzcić przestaną...“

To jest głos rozsądny, oparty na bogatym doświadczeniu życiowym. Polska zbyt długo dążyła do stania się wyłącznie wielką parafją katolicką. Wyganiała ze swoich granic szlachetnych arjan, upośledzała ewangelików, nawracała na katolicyzm schizmatyków. Kosztowało to bardzo drogo. Katolicyzm kresów wschodnich, zapoczątkowane przez krótkowzroczne duchowieństwo wyłącznie w interesach Rzymu, spowodowało rzeczy, które nazwano początkiem końca Rzeczypospolitej. Gdy potem nastąpiła konieczność walk o niepodległość i gdy Polacy powstałi przeciwko obcej hegemonji, papież Grzegorz XVI stanął po stronie moskiewskiego cara i przeciwstawił się katolickim Polakom, każąc im czcić władzę carską, „od Boga ustanowioną“.

„Tyle Polski, ile w niej katolickości“? Chyba nie! Gdy Mickiewicz wzywał generała Skrzyneckiego do dzieła odbudowy Polski, ten odmówił, powołując się na papieża i motywując swoją po-

ki na Ugorze". Już to grałyśmy kilka razy, ale nigdy nie byłyśmy takie przejęte jak wówczas, gdyż tu przed nami siedział sam autor tej książki.

Dziewczęta grały z sercem, to też zainteresowanie i uśmiech autora cieszyły je bardzo.

Wtedy Jan Wiktor zabrał głos i opowiedział nam ciekawie jak powstała ta książka. Ożyły przed oczami naszymi wszystkie sceny, gdy usłyszałyśmy, że są prawdziwe, że bohaterzy tej książki to postacie rzeczywiste. Tylko smutne było to, co autor mówił o biedzie wsi podhalańskiej, niedolą ludzi wiejskich bardzo przejęty.

Słuchałoby się dłużej tej opowieści o tem, jak powstaje tego rodzaju książka co „Orka na ugorze”. Powiedziałyśmy to autorowi w gorących oklaskach.

Teraz przyszedł czas na niemałą uciechę: Młodzieńców odczytywał własne utwory p. t. „Wyjaśnienie”, „Na Wawelu” i nowa rzecz „Wezwanie”.

Bardzo ładnie to czytał, zrozumieliśmy wtedy, że czytanie a czytanie to różnica. Skuza czytał wyjątki z „Kumaca”, między innymi coś o weselu chyba czy tańcu, wykrzykując „kóleczo” i raz, dwa, trzy — raz, dwa, trzy „Oberek”. Myślałam, że się porwie cała sala do tańca.”

Urywając w tem miejscu sprawozdanie z Wieczoru Literackiego w szkole rolniczej w Dąbrowie Zduńskiej, zawołajmy na zakończenie: „Więcej takich wieczorów, a wieś się rozżyta, sama sięgnie po książki i oświeci się, uszlachetni, otrząśnie z bierności i ruszy do pracy już inna. Czyż nie lepiej pisarzom iść na wieś, tam gadać z chłopem, dzielić się z nim własnym sercem, zamiast na miejskim bruku szukać oklasków?”

Im więcej byłoby momentów zetknięcia się pisarzy ze wsią — im więcej takich wieczorów, tem więcej byłoby książek chłopskich. Każde bowiem zetknięcie się z życiem mas ludowych targa jego duszę i każe mu pisać.

Migawki

Mussolini, twórca faszyzmu i Watykańskiego państwa, chociaż sam jest człowiekiem bezreligijnym, ale dla celów politycznych chętnie się zabawia w apostoła papieża. Na rozkaz jego wydano wszystkich cudzoziemskich misjonarzy z Abisy-

nji, osiadłych tam od wielu lat, a pomiędzy innymi 17 kapłanów narodowego kościoła szwedzkiego. Demokratyczna Szwecja przyjęła to ordynarne faszystowskie zarządzenie z najwyższym oburzeniem. Ale dopełnił miary wywiad jaki przeprowadziło

stawę katolickimi argumentami uległości władzy „ustanowionej przez Boga”. Mickiewicz pisał do niego wtedy: „Twoja osoba moralna stała się dla mnie nierozwikłaną zagadką! Bo jeżeli wszystkie pytania, dotyczące się naszej przyszłości, odsyłasz tylko do spowiednika, pocóż buntowałeś się przeciw Moskwie? Jaki spowiednik, na mocy jakiego kanonu rozgrzeszył cię na wodza i tułacza?” Wiedział o tym już Rousseau, że katolicyzm rozdwaja człowieka wewnątrz. Katolik ma dwie ojczyzny: jedną, ważniejszą, w Rzymie, drugą w kraju rodzinnym. I zawsze da pierwieństwo ważniejszej. „Jeśli ta ziemską ojczyznę zginie, przy wiecznej się ostoim”.

Podczas ostatnich walk o niepodległość, w szeregach bojowników było bardzo dużo ewangelików. Nikt ich nie pytał o wyznanie religijne, wolno im było walczyć o wolność swej polskiej ojczyzny, odnosić rany i umierać dla wielkiej sprawy ich serca. A teraz słyszymy, oraz częściej, że Polska to wyznanie katolickie i że poza katolickością niema Polski. Któż to więc jest Mikołaj Rej, ojciec piśmiennictwa polskiego i kalwin? Kto to jest Jan Łaski, wielki reformator polski, o którym nawet

Anglicy, Holendrzy i Niemcy piszą ze cecią głęboką? Któż to jest Szymon Konarski, kalwin, który życie swoje oddał za Polskę w czasach, gdy arcybiskupi Siemaszkowie szli na rękę carom, a pomimo zadawanych mu tortur zachował hart ducha do ostatniej chwili i nikogo nie zdradził? Co zasz setki tysięcy Mazurów pruskich, którzy w ciągu stuleci zapomniani przez ekskluzywistów polsko-katolickich, bronili swego języka polskiego, a w walce o przynależność do Polski, ginęli z rąk bojowników niemieckich? Kto są Ślązacy polscy w Zaolziu, którzy walczą o polskość swoją i wiernie trwają przy polskim obyczaju, chociaż kilkadziesiąt tysięcy spośród nich to ewangelicy? To ewangelicy śląscy zapoczątkowali w połowie zeszłego wieku odrodzenie polskość. To ewangelicy wysyłałi synów swoich do walki z potężnym niemiectwem.

Niedawno ukazała się książka Melchjora Wańkowicza o Mazurach pruskich i o tym skromnym nauczycielu ewangeliku, Jerzym Lancu, który wyszedłszy ze swego zacisznego domu ojcowskiego w Cieszyńskiem, poszedł na Mazury i walczył o duszę polską Mazurów, wiedząc, że za to zapłaci ży-

pismo „Nyer Vöktern“ z posłem włoskim w Szwecji.

Poseł ten dał następujące wyjaśnienie co do przyczyny wydalenia misjonarzy:

„Kultura szwedzka, to nie jest nasza kultura. Jak szwedzi są protestantami, tak my katolikami. Naszym celem jest złączyć naród wokół jednej religii. Dlatego nie życzymy sobie, by w naszych kolonjach inna religja była rozpowszechniana jak tylko nasza“.

Zupełnie słusznie powiedział pan poseł, że kultura rzymska, nie jest kulturą szwedzką. Rzeczywiście, niema najmniejszego porównania pomiędzy liczbą złodziei, oszustów i wszelkiego rodzaju rzemieślników w państwie rzymskim a w Szwecji, gdzie często na więzieniu można ujrzeć chorągiew, oznaczającą, że pozostaje ono pustem, z braku przymusowych lokatorów.

Pismo niemieckie „Der Stürmer“ donosi, że papież zamianował członkami papieskiej Akademii Umiejętności trzech Żydów: Lewi, Waltega i Worzali. A u nas pobożni studenci, rozgrzani ślubowaniem złożonym w Częstochowie, ciągle biją kolegów Żydów, z których wielu może pozostać z czasem członkami Akademii papieskiej. Wąż rozwścieczony gryzie swój własny ogon.

W Małopolsce Wschodniej, w okolicach Sambora małorolni gospodarze, którzy często nie mo-

ciem. Nie ustąpił i poległ. Bohater! Ale w rozumieniu biskupów rzymskich to nie Polak, tylko Bóg raczy wiedzieć co, bo przecie tyle akurat polskości w Polsce, ile katolickości.

Takie twierdzenia zadziwiają każdego Polaka inteligentnego; nietylko ewangelika, lecz i katolika. W imię jakich interesów Polski wyrzuca się z narodu wszystkich nie wyznających supremacji włoskiego papieża nad swoim sumieniem. Takie twierdzenia zrazu boją, potem śmieją, wreszcie nudzą. Ale nie wszystkich jednakowo. Są tacy, którzy uważają, że jednak może biskupi rzymscy, którzy całą polskość zamykają w katechizmie rzymskim, mogą mieć rację. Podczas plebiscytu na Mazurach Niemcy mieli łatwą robotę, bo powoływali się na głosy takich księży Szlagowskich i mówili Mazurom: „Jesteście ewangelicy, w Polsce nikt was nie będzie uważał za braci i za równych obywateli, bo tylko katolik uważany jest za Polaka“. Zlekli się Mazurzy, plebiscyt przegraliśmy. Kto na tem zyskał? Rzym? Polska nie!

Za Olzą jest obecnie kilkadziesiąt tysięcy Polaków wyznania ewangelickiego. Walczą o swoje

gli sobie pozwolić na kupienie soli, wydobywali ją na swoich gruntach ze słonych źródeł. Za to nielegalne warzelnictwo wytoczono procesy karnoskarbowe 150 gospodarzom. W tych dniach władze sądowe umorzyły wszystkie sprawy, ponieważ większość wykroczeń popełniona była przed amnestją.

Zgodnie z Pismem św.: „Pańska jest ziemia i jej napełnienie“. — U nas jednak wychodzi na to, że powierzchnię ziemi otrzymali wprawdzie od Boga ci, co na niej pracują, a napełnienie jej zostało zabezpieczone dla władzy i dlatego niewolno gospodarzowi żyjącemu w nędzy uwarzyć soli z własnego słonego źródła, ani zebrać jej ręką na brzegu tego źródła.

Któż z ludzi litościwych podejmie się wytłomaczyć takiemu dwumorgowemu nędzarzowi, że to surowe prawo podyktowane jest niby koniecznością utrzymania równowagi budżetowej państwa? Nam ludziom prostym i naiwnym wydaje się, że takie prawo Nielitościwe powinno być zaraz zniesione, a miejscowy sejmik powiatowy powinien przysłać tym biedakom fachowca, któryby ich nauczał należytego wydobywania soli.

W pierwszych dniach lutego ogłosiła strajk głodowy służba szpitala dla umysłowo chorych w Kochanówku pod Łodzią, żądając 8 godzinnego dnia pracy. Po paru dniach poparła ją służba wszystkich szpitali łódzkich, przystępując również do

istnienie narodowe z potężną falą czechizacji i walczą, jak dotychczas, skutecznie. Ale czechizatorzy mówią im przygodnie, że walczyć niewarto, bo i po co? Jesteście ewangelikami i w katolickiej Polsce nikt was za pełnych obywateli uważać nie będzie, podczas gdy my, spadkobiercy tradycji husyckiej, widzimy w was braci. I przytaczają im takie właśnie głosy księży Szlagowskich, że „tyle Polski, ile w niej katolickości“. Ślężacy, którzy tak długo i wytrwale walczyli o swoje prawo do języka ojczystego i obywatelstwa polskiego, wiedzą dobrze, iż są Polakami i wiedzą także o tem, że od nikogo nie potrzebują legitymacji katolickiej na polskość, ale zastanawiają się nad tem, co słyszą. I dziwią się nieraz, bo w Cieszyńskim bywało dotychczas tak, że ewangelik wytrwał przy polskości, podczas gdy katolik łatwo ulegał czechizacji.

C. d. n.

(„Zwiastun Ewangeliczny“).

strajku głodowego. Dopiero 8 lutego zarząd szpitali zgodził się na wprowadzenie 8 godzinnego dnia pracy i to na próbę na 1 rok. Kto chorował w szpitalu, ten wie jak ciężką i wyczerpującą pracę miała tam służba przez 12 godzin z krótką przerwą na przełknięcie obiadu. Ani chwili spokoju w ciągłym napięciu na usługach zdenerwowanych i często grymasnych chorych. A ile pracy wymaga utrzymanie całego szpitala we wzorowym porządku? Jakiż to wstyd dla zarządców szpitali, że ich pracownicy musieli się uciec aż do głodówki, żeby wywalczyć sobie warunki pracy, nie rujnujące zdrowia. Jakiż to wstyd dla nas, że nie mamy jeszcze w Polsce tak mocnej opinii publicznej, któraby mogła przymusić panów z zarządu, aby nie wyzykali służby szpitalnej, ...no i chorych, którym się każe płacić od 8 do 20 zł. dziennie, a oprócz tego osobno za lekarstwa, za windę, za salę operacyjną, nie licząc kilkuset-złotowego honorarium chirurgowi za operację i za czuwanie nocne przy ciężko chorym po 25 zł. za noc.

Jest więc z czego polepszyć byt ludzi wzbogacających szpitale swą ciężką pracą. Są zakony żeńskie w Polsce, które porobiły majątki w ciągu paru lat, prowadząc na własną rękę lecznice. Bogacenie się na chorych i umarłych gorszem jest od t. zw. paskarstwa.

Hurtownicy owocowi w Rumunji, nie mogąc uzyskać u miejscowych władz obniżenia dla sprowadzonych do kraju 100 tys. klg. pomarańcz, — wrzucili je do morza.

Politowania godne są władze nie rozumiejące, że pomarańcze nie są przedmiotem zbytku, ale odżywezym pokarmem dla chorych i słabych, ze względu na wielką ilość posiadanych witamin, stwierdzoną przez obecną naukę.

A panowie hurtownicy, topiący w morzu pomarańcze powinni odbyć głodową kurację w więzieniu.

W jednym z przemówień w senacie, poseł Petrażycki wykazał, że według przeprowadzonej statystyki na jedną izbę w suterynie w Warszawie przypada 13 osób mieszkańców.

Zupełna naprawa fatalnych warunków mieszkaniowych jest najpilniejszą sprawą w Polsce, ze względu na rozgoryczenie biedaków z suteryn najczęściej pozbawionych pracy. Wiele mogą powiedzieć o tem lekarze, odwiedzający chorych w tych norach. Wszelkie recepty i wskazówki lekarskie dane w takich warunkach wyglądają na kpiny z chorego, którego organizm niszczy grzyb suterynowy i zaduch. Rząd nasz wiele już zrobił dla budownictwa robotniczego.

Radykalnie jednak naprawić tę okropną krzywdę socjalną może tylko wspólny wysiłek rządu i całego społeczeństwa. Klasy posiadające wraz z rządem Rosji przedwojennej lekcewały sobie tę palącą sprawę i doczekały się tej chwili, kiedy setki samochodów ciężarowych w roku 1918 przewoziły w Petersburgu bogaczy ze śródmieścia do suteryn i chałup na przedmieściach, a do ich mieszkań wspaniałych sprowadzały stamtąd ubogich mieszkańców.

Patryjotyczni kapitaliści polscy, podobno w większości ukryli swe kapitały w zagranicznych bankach, obawiając się spadku złotego. Najpierw umieścili je w Anglii, a po spadku funta angielskiego, na którym stracili około 40 % przenieśli swój skarb do Francji, tam znowu stracili bardzo wiele z powodu spadku franka. Uciekli więc do przeładowanych pieniędzmi banków szwajcarskich, które nie chcą już przyjmować wkładów procentowych. Na skutek energicznego zarządzenia p. min. Kwiatkowskiego kapitały te musiały wrócić do Polski, jak dowiedzieliśmy się o tem z przemówienia p. ministra w Sejmie. Ile przytem było przekleństw i żalów, dowiemy się kiedyś z pamiętników tych szczęśliwych posiadaczy gotówki.

Z Polski i ze świata

Z Senatu. Ponieważ na poprzednich posiedzeniach sejmu i senatu przedstawiciele właścicieli majątków obszarowych atakowali p. min. Ponia-towskiego, że przeprowadza reformę rolną, p. minister poruszył zagadnienie reformy i prac kolonizacji wewnętrznej z innej strony. Podkreślił mianowicie obowiązek ziemian do zrzeczenia się części swych dóbr na rzecz warstwy chłopskiej, pogrążonej w nędzy i pokrzywdzonej. Państwo nie będzie się rozwijać gospodarczo do tej pory, dopóki nie usuniemy przeludnienia wsi i biedy. Panowie dzie-

dzice powinni to zrozumieć i nie stawiać przeszkód. Nieprawdą jest, stwierdził dobitnie p. minister, jakoby większy pożytek dla państwa przynosiły wielkie majątki niż drobne. Pełnorolne gospodarstwa chłopskie są bezwzględnie wydajniejsze od folwarków. Świadczy o tem dobrobyt Danji, gdzie niema majątków ziemskich, tylko same gospodarstwa małorolne.

Ponadto stwierdza p. minister, że chłop sprzedaje tanio, a musi płacić drogo. Różnica między cenami produktów rolnych a cenami artykułów ku-

powanych przez wieś musi być zmniejszona i usunięta w ten sposób, aby się opłacała gospodarka rolna.

W Paryżu dokonano morderstwa na rosjanie Nawaszynie, zajmującym wybitne stanowisko wśród masonów francuskich. Gazety piszą, że z polecenia władzy centralnej zajął on się zorganizowaniem autonomicznej loży masonskiej w Rosji Sowieckiej. Robota poszła dobrze. W Rosji powstała loża pod nazwą: „Gwiazda Północna”. Najgorętszym i najczynniejszym masonem okazał się podobno w Rosji sowieckiej Karol Radek. On to dostarczył Nawaszynie kilka dokumentów, wyjątkowo ciekawych i kompromitujących w bardzo wysokim stopniu obecny rząd sowiecki i przede wszystkim Stalina. W Moskwie zauważono zniknięcie dokumentów dopiero po kilku tygodniach.

Dzienniki podają, że podobno G.P.U. wiedziało o przyjaźni Radka z Nawaszynem, więc poleciło agentom zająć się osobą tego ostatniego. Wynikiem tego rozporządzenia było zamordowanie Nawaszyna.

Gdańsk jest hitleryzowany. Senat w. miasta Gdańska wydał dekret, na mocy którego posłowie w razie aresztowania, lub pociągnięcia ich do odpowiedzialności, tracą mandat poselski. Dziś już 10 posłów opozycyjnych (sprzeciwiających się hitlerowcom) ma wytoczone sprawy sądowe i straciło prawa poselskie. Posłowie hitlerowscy uzyskają dzięki ich nieobecności większość i przeprowadzą prawdopodobnie uchwałę nowej konstytucji i ordynacji wyborczej oczywiście na wzór niemieckiej. Hitlerowcy dążą do stworzenia jednej (swojej) partii, takiej, jaka jest obecnie w Niemczech.

Gazety francuskie doniosły przed kilku dniami o planach niemieckich zamachu stanu w Gdańsku i przyłączeniu tego miasta do Niemiec.

Podobno Niemcy uzyskały wolną rękę w stosunku do Gdańska od Mussoliniego wzamian za poparcie planów włoskich w Hiszpanji. Na potwierdzenie tej wiadomości prasa francuska przytacza słowa niemieckiego ministra propagandy i asa ruchu hitlerowskiego Goebbelsa, który oświadczył w imieniu rządu niemieckiego: „Spodziewamy się, że już niezadługo uda się nam ostatecznie zlikwidować (zakończyć) sprawę gdańską”. Te same francuskie gazety donoszą, że wzamian za zgodę na opanowanie Gdańska przez Niemcy Polska miałaby otrzymać „solenne poręczenie” „korytarza” pomorskiego i jakoweś inne odszkodowanie na polskim Górnym Śląsku.

Trudno się narazie zorjentować, na ile głosy prasy francuskiej są tylko manewrem. Natomiast o istotnych zamiarach Niemiec w Gdańsku nie może być żadnych wątpliwości.

Cokolwiek się stanie, cały naród polski dziś już rozumie, przyszłość państwa polskiego jest nie do pomyślenia bez nieskrępowanego władania naszym naturalnym portem na Bałtyku. Kto przygotowuje zamach na Gdańsk, przygotowuje zamach na niepodległość Polski.

Niemcy zrywają wszelkie traktaty międzynarodowe. Hitler w swoim ostatnim przemówieniu powiedział wyraźnie, że cofa podpis Niemiec z pod traktatu wersalskiego, czyli uważa za nieważne jego postanowienia w stosunku do Niemiec.

Obecnie Hitler domaga się zwrotu kolonij, odebranych Rzeszy po wojnie światowej, oraz oddania Niemcom odszkodowań wojennych, jakie wypłaciły Francji, Anglii i Ameryce. Takie posunięcia polityczne naszego zachodniego sąsiada zmuszają Polskę do wzmocnienia swych sił obronnych.

Apel Administracji

Prosimy Braci Kapłanów i Siostry, którzy zajmują się kolportażem „Głosu Prawdy” po parafjach, o niezweknie z nadsyłaniem należności za dostarczane im egzemplarze naszego tygodnika. Regulowanie należności uskutecznić należy co tydzień, w ostatecznym razie co 2 tygodnie.

Równocześnie apelujemy do Braci Kapłanów i Sióstr, jak również i do prenumeratorów, czytelników i sympatyków naszego tygodnika, by okazali swą pomoc w rozpowszechnianiu naszego pisma i zachęcali do prenumeraty, by w ten sposób umożliwić nam rozszerzanie ram tygodnika i utrzymanie go na należytych poziomach.

Będzie to apostołstwem idei Marjawityzmu, a przecież każdy, kto służy Marjawityzmowi, do takiego apostołstwa winien się poczuwać. Sądzymy, że nie potrzeba wyjaśniać, jak wielkie znaczenie w rozszerzaniu każdej idei ma prasa, spełniająca należycie swoje zadanie. A zadanie to może być spełnionem tylko przy czynnym poparciu ogółu i przy regularnym wpłacaniu prenumeraty, co dotychczas było w zupełnym zaniechaniu, a co mogło świadczyć o obojętności tych, od których przede wszystkim należałoby się spodziewać większego zainteresowania i troski o byt swego jedyne go pisma!

Administracja „GŁOSU PRAWDY”.